

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



„Walczymy o życie, nie o męczeństwo”

Krytyczna rozmowa z anarchistycznymi partyzantami na
temat walki zbrojnej w Rożawie

Crimethinc.



Wywiady z anarchistycznymi
partyzantami walczącymi w Rożawie



Crimethinc.
„Walczymy o życie, nie o męczeństwo”
Krytyczna rozmowa z anarchistycznymi partyzantami na temat walki
zbrojnej w Rożawie
2017

pl.anarchistlibraries.net

2017

Spis treści

Wstęp	3
Krytyczna rozmowa z anarchistycznymi partyzantami na temat walki zbrojnej w Rożawie	4

cyjnego eksperymentowania. Im więcej anarchistów przybędzie do Rożawy, by pomóc nam w budowie anarchistycznych struktur, tym bardziej wpływowi będziemy i tym prędsiej uczynimy nasze cele realnymi w społeczeństwie. Młodzież, która jest coraz bardziej krytyczna wobec swojej feudalnej i tradycyjalistycznej przeszłości, jest forpocztą ogromnych zmian społecznych i postępu. Chcemy pracować z młodzieżą, aby wypracowywać edukacyjną współpracę i - jako anarchiści - skupić się na teorii anarchizmu, a nawet poruszać problemy, które są wciąż mocnym tabu wśród większości społeczeństwa, jak queer, gender i seksualność (LGBTQ+).

Istnieje ogromna przestrzeń dla eksperymentowania i budowania anarchistycznych struktur, które będą kontynuowały rewolucjonizowanie społeczeństwa, a w dalszej kolejności wyzwalały wszystkie jednostki i społeczności.

Jako anarchiści wierzymy, że nasza praca – zarówno walka zbrojna jak i społeczeństwo obywatelskie w Rożawie – będzie wartościowa dla środowiska anarchistycznego na całym świecie. Nie możemy się doczekać, by podzielić się naszymi dokonaniem ze wszystkimi nieprzerwanie solidarnymi z nami oraz z anarchistami, którzy przyłączą się do nas na miejscu.

twierdzamy treść greckiego powiedzenia, że “jedynie przegrane walki to te, których nie podjęliśmy”.

Prędzej czy później, każda rewolucja dzieli się na swe składowe części i wybuchają nieuniknione konflikty. Konflikty te determinują ostateczny wynik rewolucji. Czy to już nastąpiło w Rożawie? Jeśli tak, to jak anarchiści sobie z tym radzą? Jeśli nie nastąpiło, w jaki sposób przygotowujecie towarzyszy z całego świata na sytuację, w której wewnętrzne konflikty wypłyną na powierzchnię i konieczne stanie się uświadomienie poróżnień między stronami? Niektórzy towarzysze spoza Rożawy nie są pewni jak rozumieć pewne doniesienia stamtąd. Z doświadczenia wiemy, że zawsze istnieją wewnętrzne konflikty, nawet w najbardziej intensywnych momentach rewolucji społecznych, jednak ludzie raportujący o eksperymencie w Rożawie wahają się w artykułowaniu, czym rzeczywiście są te konflikty. Rozumiemy dlaczego koniecznym może być niemówienie otwarcie o takich konfliktach, lecz każde spojrzenie na ten temat, jakie nam zaoferujesz, będzie niezwykle użyteczne – nawet jeśli będzie tylko streszczeniem.

Prosta odpowiedź brzmi tak - takie konflikty rozpoczęły się w Rożawie. Wewnątrz tak ogromnej grupy i skonfederowanej struktury wyłoniły się różnorodne frakcje i sprzeczności. Są tacy, którzy chcą kontynuować rewolucję do końca, i tacy, którzy są gotowi iść na kompromis dotyczący pewnych aspektów rewolucji, aby zabezpieczyć to, co zostało osiągnięte do tej pory.

Są tacy, którzy wciąż marzą o marksistowsko-leninowskim Kurdystanie, i inni, którzy są gotowi na otwarcie się na Zachód i połączenie z “siłami demokratycznymi”. W kręgu bojowników są tacy, którzy chcą wysłać na wojnę wszystkich ludzi, podczas gdy inni twierdzą, że czas walki dobiega końca i powinniśmy powoli zaprzestawać działań zbrojnych. W jaki sposób, pozostając w środku tej chaotycznej sceny politycznej, która wygląda jak niekończący się ciąg akronimów, my - członkowie IRPGF, mamy żeglować przez te mroczne i często niebezpieczne wody?

Jako anarchiści, żeglujemy przez te zawiłości i sprzeczności z celem zażądania dla anarchizmu tak dużej przestrzeni, jak to tylko możliwe. Równamy do wszystkich części rewolucji i grup, które są nam najbliższe. Sojusze, które zawarliśmy są dla nas bardziej ułatwieniem, a nie asymilacją. Próbuujemy zabezpieczyć się przed asymilacją zarówno ideologiczną jak i organizacyjną. Poruszanie się w autonomicznej przestrzeni, która wspiera nasze cele, daje nam olbrzymie możliwości. Istnieje wolna przestrzeń, którą otrzymują grupy takie jak nasza, dla treningu, rozwoju projektów i otwartego rewolu-

Wstęp

Pod koniec marca b.r. świat obiegła wieść o powstaniu nowej anarchistycznej grupy partyzanckiej w Rożawie, Międzynarodowych Rewolucyjnych Partyzanckich Sił Ludowych (IRPGF). Ich powstanie wznowiło debatę na temat udziału anarchistów w kurdyjskim ruchu oporu oraz w walce zbrojnej jako strategii w dążeniu do przemian społecznych. Trudno było nawiązać kontakt z towarzyszami w Rożawie w celu omówienia tych ważnych kwestii, jako że działają oni w warunkach wojennych, otoczeni ze wszystkich stron przez wrogów. Dlatego też, z przyjemnością prezentujemy najbardziej wyczerpującą oraz krytyczną jak do tej pory dyskusję z IRPGF, odkrywając złożoność syryjskiej wojny domowej oraz powiązania między walką zbrojną, militaryzmem oraz rewolucyjną transformacją.

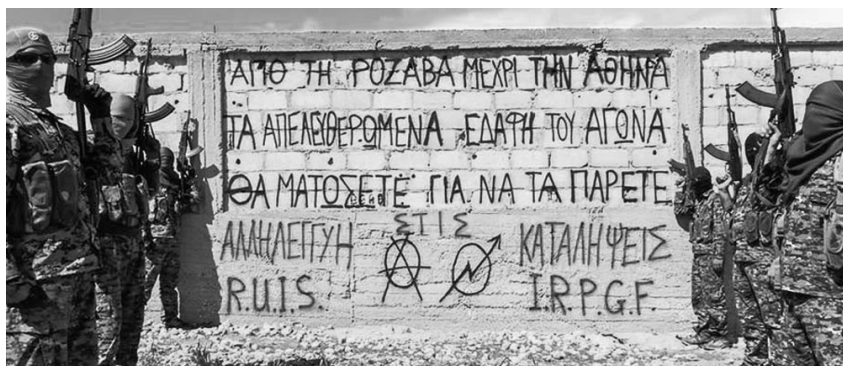
Rozwój wydarzeń w Syrii jest zwiastunem szybko nadchodzącej nowej ery, w której wojna nie jest dłużej jedynie ograniczona do konkretnych stref geograficznych, ale staje się stanem wszechobecnym. Państwowe jak i niepaństwowe siły zostały nieuchronnie wciągnięte w konflikty w Syrii, a te konflikty wykraczają daleko poza jej granice; dziś wojna domowa staje się znów do pomyslenia w krajach, które nie doświadczyły wojen na swoim własnym terytorium od ponad 70 lat. Wojny offshorowe, niegdyś ograniczone geograficznie, szerzą się po świecie w miarę jak prądy religijne, narodowości, grupy etniczne, płcie i klasy socjoekonomiczne stają się środkami w walkach pomiędzy różnymi ideologiami i elitami. Wraz z coraz bardziej dotkliwymi kryzysami gospodarczymi i ekologicznymi generowanymi przez kapitalizm, walki te są prawdopodobnie nieuniknione. Jakkolwiek stwarzają one nowe możliwości stawienia czoła kapitalizmowi i państwu, praktycznie nie wskazują kierunku w stronę stosunków opartych na pokojowym współistnieniu i wzajemnej pomocy, jakich pragną anarchiści.

Czy jest możliwe, abyśmy my, anarchiści, brali udział w takich konfliktach bez porzucania naszych wartości i zasad? Czy jest możliwe, aby współpracować z siłami dążącymi do różnych, często znacznie odmiennych od naszych celów, zachowując jednocześnie naszą spójność i autonomię? Jak możemy zmierzyć się z tymi sytuacjami bez zmieniania się w zmilitaryzowane trybiki maszyny wojennej? Z perspektywy Europy i Stanów Zjednoczonych możemy jedynie rozwinąć ograniczone spojrzenie na te sprawy, podczas gdy koniecznym jest sformułowanie naszych własnych krytycznych hipotez. Jesteśmy wdzięczni za możliwość zaangażowania się w dialog z tymi, którzy

walczą w Rożawie, oraz mamy nadzieję, że ułatwimy dyskusje na ten temat wzdłuż barykad i linii frontu na całym świecie.

Crimethinc.

Krytyczna rozmowa z anarchistycznymi partyzantami na temat walki zbrojnej w Rożawie



”Z Rożawy do Aten, wyzwolone obszary walki. Będziecie musieli zapłacić krwią żeby je nam odebrać. Solidarność z przejmowaniem/okupacją”

Siły kurdyjskie nawoływały swoich zagranicznych sympatyków do wsparcia ich wieloletniej walki i wzięcia w niej udziału ramię ramie z nimi. Jakie rezultaty przynosi to w praktyce? Czy uważacie się za równoprawnych i autonomicznych uczestników zarówno walki, jak i w transformacji społecznych? Czy też czujecie, że waszą rolą jest bycie sojusznikami, wspierającymi ich obronę?

Po pierwsze, ważne jest, aby uświadomić sobie, że nie wszyscy zagraniczni sympatycy sił kurdyjskich przybywają do Rożawy, lub do szerzej pojętego regionu Kurdystanu, z tego samego powodu. Jak zdajecie sobie sprawę, napływ międzynarodowych sympatyków wstępujących w szeregi Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) trwał od dziesięcioleci. Międzynarodowe wsparcie pochodziło zarówno z sąsiednich krajów, jak i innych stron. Udzielali go róż-

Mamy związki z partiami rewolucyjnymi, które są komunistyczne, socjalistyczne i apoistyczne. Według nas, w tej chwili walczyliśmy z tym samym przeciwnikiem i nasze połączone środki i bojownicy mogą posunąć sprawę naprzód. Jednocześnie, pozostajemy w tym sojuszu i solidarności krytyczni. Nie zgadzamy się z ich feudalną mentalnością, ich dogmatami politycznymi i wizją przejęcia władzy państwowej. Obie strony zdają sobie sprawę, że jeśli kiedyś przejmą władzę państwową, to staniemy się przeciwnikami. Jednak teraz jesteśmy nie tylko sojusznikami, lecz towarzyszami w walce. Nie znaczy to, że poświęciliśmy swoje priorytety. Przeciwnie rozpoczęliśmy dialog o anarchizmie i krytyce ich ideologii, jednocześnie skupiając się na tych wartościach, które są dla nas wspólne. Ta wymiana przeobraziła obie strony i jest częścią czegoś, co niektórzy z nich nazywają procesem dialektycznym: potrzebą teorii i praktyki, aby posunąć naprzód obie, zarówno walkę zbrojną jak i rewolucję socjalną.

Dla IRPGF, zawieranie układów z innymi lewicowymi ugrupowaniami, z którymi znajdujemy wspólną płaszczyznę, jest rzeczywistością, w której żyjemy. Jednocześnie, musimy zdawać sobie sprawę, że większa struktura partyzancka, której jesteśmy częścią, zawiera układy z siłami państwowymi. Podczas gdy raz jeszcze potwierdzamy nasze niepodlegające negocjacji stanowisko przeciwko wszystkim państwom, nasze struktury zawierają pragmatyczne układy z siłami państwowymi, aby przetrwać kolejny dzień i walczyć dalej. Jak na razie, wszystkie nasze zasoby i środki pochodzą od rewolucyjnych partii, z którymi jesteśmy w sojuszu, i które również idą na ustępstwa i zawierają układy z państwowymi i nie-państwowymi siłami. Widzimy w tym sprzeczność, jednak jest to twarda rzeczywistość naszej bieżącej sytuacji.

Anarchiści muszą wybrać, w zależności od określonego kontekstu i sytuacji, jakiego rodzaju układy i z kim mogą zawrzeć. Czy powinni być pragmatyczni i zawierać układy z państwem, para-państwami i nie-państwowymi siłami, aby nabyć broń, utrzymać się w terenie, i wreszcie - przetrwać? Będzie to dyskutowane i omawiane w odpowiednim czasie. Kolektywy i wspólnoty podejmą decyzje, w jaki sposób posunąć naprzód proces rewolucji i jak użyć różnorodnych państwowych i nie-państwowych sił dla swej korzyści, czego ostatecznym celem będzie usamodzielnienie i zniszczenie ich wszystkich. W ostatecznej analizie, walka zbrojna jest potrzebna dla rewolucji, a różnorodne sojusze, które zawieramy, uznajemy za konieczne dla osiągnięcia celu, którym jest wyzwolenie świata. My, jako IRPGF, wyznajemy i po-

w Exarchi, dzielnicy Aten, w USA osoba rzucająca mołotowem będzie zabita przez policję. Dopuszczalny przez państwo próg przemocy zależy to od lokalnego kontekstu. Jakkolwiek nie stanowi to pretekstu do niepodjęcia akcji. Uważamy, że walka zbrojna jest konieczna. Koniec końców, ludzie muszą być gotowi poświęcić swą pozycję społeczną, przywileje, a nawet życie jeśli to okaże się konieczne. Nie prosimy jednak ludzi o samobójcze misje. To walka o życie, nie o męczeństwo. Jeśli będzie to wymagać męczeństwa, jak walka tutaj w Rożawie i Kurdystanie, to będzie to część walki zbrojnej i rewolucji, tak jak do tej pory.

Walka zbrojna niekoniecznie stwarza warunki dla rewolucji, zaś niektóre rewolucje mogą pojawić się bez niej lub z minimalną jej rolą. Zarówno walka zbrojna, jak i rewolucja, mogą być spontaniczne lub planowane z wieloletnim wyprzedzeniem. Jakkolwiek, zdarzały się lokalne lub obejmujące całe narody rewolucje, które były pokojowe, ale nie stworzyły warunków do rewolucji światowej ani nie zagroziły hegemonii światowego kapitalizmu. Najważniejszym tutaj pytaniem jest – w jakim momencie należy rozpocząć walkę zbrojną? Uważamy, że fundamentalna jest tu analiza lokalnej sytuacji i kontekstu, i zacząć należy od tego. Stworzenie lokalnych sił samoobrony, które są otwarcie zbrojne, jest krytycznym pierwszym krokiem zapewniającym autonomię i samoobronę. Jest to akt o potężnym znaczeniu symbolicznym, który z pewnością przyciągnie uwagę państwa i jego aparatu represji. Powstanie przeciw władzy powinno występować wszędzie i przez cały czas, jednak niekoniecznie musi być przeprowadzane z karabinami w rękach. Wreszcie, walka zbrojna zawsze powinna być toczona w relacji ze wspólnotami mieszkalnymi i społecznościami. Zapobieganie to awangardowej mentalności i wytwarzaniu hierarchicznych struktur społecznych.

Rewolucje nie są przyjęciami i co gorsza, to nie my wybieramy gości. W jaki sposób my, jako anarchiści, możemy pozostać wierni naszym zasadom, jeśli musimy polegać na państwie czy para- i nie-państwowych siłach, aby zdobyć broń i inne środki? Po pierwsze, nie istnieje ideologicznie czysta rewolucja czy walka zbrojna. Nasza broń została wyprodukowana w byłych komunistycznych państwach i przekazana nam przez rewolucyjne partie polityczne. Obozy, w których jesteśmy, zaopatrzenie i środki, którymi dysponujemy, pochodzą od różnych grup operujących w regionie i w końcu od zwykłych ludzi. Oczywiście, my jako anarchiści, nie wyzwoliliśmy samodzielnie terytorium, na którym operujemy. Musieliśmy zawrzeć układy.

W tym miejscu pojawia się kwestia: jak pryncypialne mogą być nasze układy?

ne grupy rewolucyjne, jak choćby Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP) czy Tajna Ormiańska Armia dla Wyzwolenia Armenii (ASALA).

W ostatnich czasach jednakże, międzynarodowe wsparcie przybywało do naszego regionu głównie w rezultacie rozwoju Daesh (ISIS) oraz jego totalnego uderzenia zarówno w Iraku jak i w Syrii. Kilka lat temu, w okresie walk o Kobane oraz ludobójczej kampanii Państwa Islamskiego w Rożawie i rejonie góry Sindzar, liczne międzynarodowe grupy oraz jednostki przybywały aby walczyć, kierując się różnymi motywami. Dla przykładu, Lwy Rożawy przyciągnęły tych o bardziej militarystycznych, prawicowych i umotywowanych religijnie ideach i zapatrywaniach.

W tym samym czasie, turecka zbrojna lewica, czyli Turecka Partia Komunistyczna (Marksitowsko-Leninowska) (TKP/ML) oraz Marksistowsko-Leninowska Komunistyczna Partia Turcji (MLKP) przybyły do Rożawy (by później połączyć się ze Zjednoczonymi Siłami Wolnościowymi /ang. United Freedom Forces/ lub BÖG, które zostały sformowane po bitwie o Kobane) oraz dołączyły do walki zbrojnej w formie asystowania siłom kurdyjskim, wspierając ich walkę nie tylko w Rożawie, ale i w Bakurze (Północny Kurdystan – Turcja), oraz w całej Turcji.

Tym samym, podczas tych rozstrzygających miesięcy w Kobane, chrześcijańscy fundamentaliści, faszysti i islamofobowie walczyli jednocześnie, ramię w ramię z tureckimi i światowymi komunistami, socjalistami, a nawet garstką anarchistów. Nie można jednak tutaj stwierdzić, że wszyscy zachodni bojownicy to albo faszysti, albo lewica. Wręcz przeciwnie – jedynie nieznaczna część zagranicznych sympatyków jednoznacznie określała się jako antyfaszysti, ludzie wspierający walkę Kurdów, liberalni feminiści i feministki, obrońcy demokracji czy jako ci zafascynowani demokratycznym, konfederacjonistycznym projektem powstającym w Rożawie.

Z czasem, sytuacja uległa gruntownej przemianie i wielu z tych o prawicowych lub religijnych przekonaniach nie walczy już po stronie YPJ/G. Nadal jednak mieszanka międzynarodowego wsparcia jest elektryzująca i daleka od jednolitej.

W praktyce, międzynarodowi sprzymierzeńcy są rozmieszczeni w różnych jednostkach, w zależności od określonych kryteriów. Na przykład, ludzie z wcześniejszym doświadczeniem wojskowym mogą mieć wstęp do kurdyjskich jednostek, które w większości przypadków byłyby dla nich zamknięte, gdyby tego doświadczenia nie mieli. Do takich jednostek zaliczamy oddziały snajperskie oraz sabotażowe. Obcokrajowcy, którzy przybywają, aby walczyć z pobudek ideologicznych, za anarchizm, komunizm, lub

socjalizm, mogą skierować się do którejś z tureckich baz partyjnych w celu przeszkolenia i walki jako dodatkowi członkowie ich jednostek partyzanckich. Większość międzynarodowych ochotników dołącza jednakże do kurdyjskich jednostek wewnątrz YPJ/G i walczy obok Kurdów, Arabów, Jazydów, Ormian, Asyryjczyków oraz innych grup w Syryjskich Siłach Demokratycznych (SDF).

Funkcje międzynarodowych wolontariuszy w stosunku do lokalnych i rdzennych członków sił zbrojnych są oczywiście złożone.

Dla ludu Rożawy oraz szerszego kurdyjskiego ruchu wyzwoleńczego, ważne i cenne jest to, że międzynarodowi sympatycy przybywają, aby walczyć po ich stronie, choć społeczność międzynarodowa przez niemal wiek odcinała się od ich walki o autonomię i samostanowienie. Jednocześnie, wokół ludzi z Zachodu, którzy przybywają tu aby walczyć, istnieje nieomal celebrycki nimb, są wyróżniani, a czasami wręcz, część lokalnego establishmentu politycznego i wojskowego generuje wobec nich paternalistyczne relacje. Oczywiście, zmienia się to w zależności od motywów i powodów, dla których zagraniczni ochotnicy przybywają do Rożawy. Przykładowo, wielu międzynarodowych wolontariuszy czerpie wielką przyjemność z pokaźwania swoich twarzy, pozowania z bronią i przechwalania się swoimi „osiągnięciami”. Inni decydują się ukrywać swoje twarze i tożsamość zarówno z powodów politycznych jak i praktycznych.

Nie ulega wątpliwości, że część międzynarodowych ochotników użyło konfliktu w Rożawie jako platformy do auto-promocji, która jest oczywiście częścią ery „selfie i social media”. Pozwoliło to części z nich dorobić się pewnej fortuny na pisaniu książek i używaniu rewolucji dla swoich własnych korzyści. Jest to oportunizm i adwenturyzm w najgorszej formie. Zjawisko to dotyczy wąskiej mniejszości międzynarodowego wsparcia i nie jest wyznacznikiem motywów znacznie większej części zagranicznych wojowników. Docenia się jednocześnie starania tych, którzy przedstawili konflikt i rewolucję znacznie szerszej publiczności.

Faktem jest także to, że ci, którzy walczą tutaj, mają w większości przypadków ten przywilej by porzucić walkę i wrócić do swoich wygodnych żyć. Istnieje tu też typ turystów wojennych, którzy przybywają z zamiłowaniem do walk i bitew. Napawają się oni swoimi doświadczeniami wojennymi, a wielu z nich swego czasu nawet służyło lub próbowało dołączyć do Francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Gdy się ich o to zapyta, często wyrażają oni chęć wyjazdu na Ukrainę lub do Birmy, aby po opuszczeniu Rożawy nadal walczyć.

staną się bardziej zakorzenione i sztywne, jesteśmy zaniepokojeni tworzeniem się pewnej grupowej dynamiki, która może prowadzić do powstawania różnorodnych hierarchii i koncentracji władzy. Aby zminimalizować to ryzyko, uznajemy że ważnym jest nie tylko bycie profesjonalnymi rewolucjonistami na cały etat, lecz również bycie członkami żywej społeczności. Oznacza to, że musimy być zaangażowani w lokalną walkę i projekty związane ze społeczeństwem obywatelskim. Natomiast armia regularna lub skostniały oddział rewolucjonistów, widząc swą pozycję jako pracę lub trwające całe życie poświęcenie walce, zaznaczają swą odrębność i oddalenie od społeczności i życia codziennego.

Anarchistyczne oddziały partyzanckie muszą pozostać odrębnymi bytami i zwalczyć pokusę lub strukturalną konieczność scentralizowania i koncentracji energii społecznej. Jeśli nie uda im się tego zrobić, z naszej perspektywy nie będą dłużej ani wyzwolicielemi ani anarchistami. Jako IRPGF rozumiemy to niebezpieczeństwo.

Uważamy, że rozwój projektów i relacji wewnątrz społeczeństwa jest głównym środkiem powstrzymującym powstawanie hierarchii społecznych. Jest to proces, który oczywiście będzie obfitował w sprzeczności i błędy. Jednak to właśnie poprzez te sprzeczności i niedociągnięcia połączone z naszymi krytycznymi i samokrytycznymi mechanizmami i równościową samoorganizującą się strukturą, będziemy umieli zakwestionować powstawanie skostniałych grup rewolucyjnych, centralizujących swój własny autorytet i koncentrujących władzę społeczną.

Jak powiedziałeś, konflikty w Syrii, na Ukrainie i gdzie indziej, są tylko początkiem przewlekłego i brudnego okresu globalnego kryzysu. Jak widzisz odpowiednią relację pomiędzy walką zbrojną i rewolucją? Czy anarchiści powinni dążyć w procesie rewolucji do rozpętania walk tak szybko jak to możliwe, czy też opóźniać to tak długo jak się da? I w jaki sposób anarchiści mogą sami utrzymać się w terenie podczas walki zbrojnej, podczas gdy tak wiele zależy od pozyskania broni – co zwykle oznacza zawieranie układów z państwami lub para-państwowymi siłami?

Po pierwsze, nie istnieje zasada, że walka zbrojna jest niezbędna do zainicjowania i posunięcia naprzód procesów rewolucyjnych, ani że w ogóle powinna wybuchnąć. Jako IRPGF uważamy, że każdy oddział, kolektyw, społeczność musi ostatecznie zdecydować kiedy rozpocząć walkę zbrojną. Walka zbrojna jest związana z kontekstem specyficznego miejsca i sytuacji. Na przykład, podczas gdy rzucanie koktajlami mołotowa w policję jest normą

którzy zakrywają swe twarze i bardziej skupiają się na społeczności niż na jednostce. My, jako kolektyw jednostek, reprezentujemy wiele niepowtarzalnych tożsamości i pozycji społecznych. Decyzje podejmujemy przez konsensus, a gdy jesteśmy na polu bitwy podporządkowujemy się decyzjom jednego lub kilku towarzyszy, którzy mają być odpowiedzialni za operację. W IRPGF nie istnieje stała struktura dowódcza. Istnieją rotacyjne stanowiska, do których jest się przypisywanym i za nie odpowiedzialnym. Logicznie nie prowadzi to do powielania stopni wojskowych czy technokratycznych struktur klasowych.

Anarchistycznych formacji zbrojnych jest niemało. Na całym świecie istnieją tego typu anarchistyczne grupy, wliczając Konspiracyjne Komórki Ognia, FAI-IRF (Nieformalna Federacja Anarchistyczna – Międzynarodowy Front Rewolucyjny) i Walka Rewolucyjna. Niekoniecznie zgadzamy się z wszystkimi stanowiskami tych grup i ich członków. Nie staramy się być elitarni ani też nie staramy się uchodzić za partyzantkę górską, która opuściła świat, aby skupić się na ludowej wojnie gdzieś na wsi, chociaż oczywiście jest to ważny aspekt walki. Staramy się przenieść góry do miast i vice versa. Ważnym jest uzupełnianie się wszystkich form zmagania na całym świecie, ponieważ panujący system opresji i dominacji przybiera różne formy. My też, jak pewnego razu powiedział Podkomendant Marcos, “sramy na rewolucyjną awangardę świata”. Nie postrzegamy siebie jako anarchistycznej awangardy. Jesteśmy wszystkim, tylko nie tym.

IRPGF uważa, że ważnym jest bycie z ludźmi i rozumienie społecznego charakteru procesu rewolucji. Nie ma rewolucji bez uczestnictwa wszystkich społeczności i wsi. Nie staramy się gloryfikować broni i wyposażenia które posiadamy, choć postrzegamy je jako środek ku naszemu wspólnemu wyzwoleniu. Wyzwolenie nie jest jednak możliwe bez obecności rewolucji społecznej. Nie jesteśmy kolejną grupą partyzantki miejskiej, która usiłuje niszczyć bez budowania czegoś społecznego i wspólnego. Oczywiście, posiadanie broni i zaangażowanie w walkę zbrojną niesie ogromną odpowiedzialność i wielkie niebezpieczeństwo, nie tylko dla nas, lecz również dla siły, którą posiadamy. Zgadzamy się z partyzantami, którzy ciągle powtarzają maoistowską zasadę o nie odbieraniu ludziom nawet szpilki. Jesteśmy rewolucjonistami, kierujemy się zasadami, nie jesteśmy gangiem łupieżczych najemników. Jest to podstawa, na której my, jako IRPGF, staramy się wypracowywać wspólną etykę i zrozumienie walki zbrojnej.

Zdając sobie sprawę, że walka zbrojna może być konieczna przez wiele następnych lat i dekad, oraz uświadamiając sobie że z upływem lat struktury

Wobec powyższego, jako IRPGF, utrzymujemy pewne i istotne stanowisko poglądowe. Jesteśmy przekonani, że tutaj w Rożawie, wielu zagranicznych ochotników, przede wszystkim większość ludzi Zachodu, odtwarza swoje przywileje i pozycję społeczną, wdrażając jednocześnie koncept „bezpiecznej walki”. Mamy tu na myśli to, że ponieważ wojna jest wspierana przez USA i siły Zachodu, to bezpiecznie jest walczyć z wrogiem, nie mierząc się z reperkusjami bycia w organizacji, której ideologią jest apoizm (Apo jest zdrobniałym przydomkiem Abdullaha Öcalana, jednego z członków-założycieli PKK) i tym samym powiązania z zadeklarowaną organizacją terrorystyczną. Nie ma faktycznej kary za zaangażowanie w walkę w Rożawie, z wyjątkiem sytuacji, gdy ktoś ma powiązania z jakimiś tutejszymi bardziej radykalnymi ugrupowaniami. Dla przykładu, obywatele tureccy walczący razem z tutejszymi grupami, są określani przez państwo tureckie jako terroryści, zaś towarzysze z Partii Marksistowsko-Leninowskiej (Odbudowy Komunistycznej) zostali nawet aresztowani i uwięzieni, co doprowadziło do zamknięcia ich biur w Hiszpanii pod zarzutem posiadania powiązań z PKK. Wyłączając te specyficzne przypadki, zdecydowana większość międzynarodowych wolontariuszy, którzy przybywają tu aby walczyć z Daesh i pomagać Kurdom, jest wolna od prześladowań.

Dodatkowo, w niektórych przypadkach, mamy do czynienia z często wspomnianym przykładem zachodnich intelektualistów i aktywistów przyklaskujących konfliktowi poza ich granicami, ale niechętnych poświęcić swój komfort i przywileje w celu zintensyfikowania walki na miejscu. Część międzynarodowych ochotników może przybyć tutaj i być rewolucjonistami przez rok czy pół, mogą zyskać aplauz i zadowolenie, i wrócić do swojego spokoju i normalnej egzystencji. Nie jest to większość przypadków, ale jednak nadal stanowi to pewien problem. W prawdzie, przybywanie na kilka miesięcy czy rok nie jest czymś, czego rolę chcemy umniejszać, czy czymś, co chcemy wyśmiewać. W istocie, każdy międzynarodowy ochotnik naraża swoje życie podejmując decyzję o udaniu się w strefę czynnej wojny. Jak by nie patrzeć, zagraniczni wolontariusze mogą także zdobyć umiejętności i nowe perspektywy ryzykując jednocześnie swoje życie tutaj w walce, a następnie wrócić do swoich domów i na wiele sposobów kontynuować walkę tam.

Część zagranicznych ochotników zmieniła swoje poglądy polityczne, tak w jedną, jak i w drugą stronę. Większość zmieniła je w dobrą stronę, dostrzegając wyzwolenie kobiet i samoorganizację jako kluczowe elementy rozwoju w kierunku życiowego wyzwolenia. Mając to wszystko na uwadze można się zastanawiać, co stanie się, gdy zasadniczy problem uznamy już za przero-

biony - jeśli międzynarodowe siły odwrócą się plecami do projektu Rożawy, nie mając już dłużej pożytku z sił rewolucyjnych? Czy ogromna większość międzynarodowych ochotników będzie chętna, aby walczyć przeciwko tureckim, albo nawet, dajmy na to, amerykańskim siłom? To się dopiero zobaczy.

Kontrast wobec wcześniej wspomnianego grona międzynarodowych ochotników stanowią ci, którzy przybyli tu z dogłębną, klarowną analizą swoich pozycji ideologicznych, regionalnej geopolityki oraz realiów walki partyzanckiej. Zróżnicowanie, jakość i ilość komunistycznych, socjalistycznych i anarchistycznych partyzantów jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym konfliktem zbrojnym na świecie. Sytuacja ta, stanowiąc źródło nowych możliwości, doprowadza do wielu unikalnych innowacji, jak np. powstanie Międzynarodowego Batalionu Wolności (IFB). Ponadto, inicjuje wspólne szkolenia i operacje, jednocześnie jednak przywołując pamięć i niebezpieczeństwo powtórki z historii.

Ostatecznie, ci którzy przybyli tu z powodów ideologicznych lub by wesprzeć lud Rożawy i jego walkę, czują, że są równoprawnymi uczestnikami zarówno walk zbrojnych jak i transformacji społecznej. Tymczasem inni - obecnie stanowiący mniejszość - którzy przybyli tu ze swoim doświadczeniem wojskowym lub jako „turyści wojenni” - nie są i w niektórych przypadkach nie chcą być uważani za równych, uważając, że o sztuce wojennej wiedzą więcej niż lokalne siły. Stanowi to potencjalne źródło napiętej wymiany zdań, a czasem konfrontacji fizycznej czy nawet zastraszenia.

My, jako IRPGF, jesteśmy zarówno równoprawnymi, jak i autonomicznymi uczestnikami, jak również jesteśmy sojusznikami wspierającymi obronę ludową. Nie widzimy ich jako tych, z którymi wzajemnie się wykluczamy. Jednakże, będąc częścią znacznie większego frontu i posiadając jednocześnie półformalną strukturę wojskową i sieć sojuszy, mamy na różne sposoby ograniczoną autonomię. Podlegamy YPG, co oznacza, że jesteśmy zależni od SDF, które obecnie kooperuje z pewnymi siłami USA i innych krajów Zachodu w walce z Państwem Islamskim. Postrzegamy to jako działanie wynikające z pragmatyzmu i oczywiście nie zmienia to naszych poglądów odnośnie Stanów Zjednoczonych, które są dla nas wrogiem w takim samym stopniu jak Daesh czy zasadniczo jakiekolwiek inne państwo. Zdajemy sobie również sobie sprawę z tego, że to właśnie polityka USA doprowadziła do powstania Daesh, więc w ostateczności to oni powinni być odpowiedzialni za jego zwalczanie.

autonomię społeczności. Jesteśmy zmuszeni do życia w takiej rzeczywistości.

Wreszcie, istnieje swego rodzaju dychotomia i jednocześnie napięcie pomiędzy społecznościami w stanie wojny a siłami zbrojnymi walczącymi z przeciwnikiem, czasem kilkakrotnie od nich silniejszym. Naszym zadaniem jest zagwarantowanie zachowania maksymalnej możliwej autonomii oraz możliwości podejmowania decyzji przez społeczności, z jednoczesną ich ochroną i zapewnieniem przetrwania. Społeczności są również odpowiedzialne za swoją obronę; jeśli nadejdzie potrzeba, wszystkie unikalne i oddzielone społeczności mogą zjednoczyć się i utworzyć większą armię dla wspólnej obrony. To znaczy, że każda społeczność stanowi zasadniczą część znacznie większej siły, której zadaniem jest obrona wszystkich społeczności. Napięcie pomiędzy społecznością i wojskiem jest tylko kolejnym aspektem filozoficznego sporu pomiędzy szczegółem a ogółem. Naszym zadaniem jest zapewnienie, aby ten brak równowagi był zminimalizowany tak bardzo jak to tylko możliwe, aby społeczności mogły pozostać autonomicznymi i miały ostatnie słowo co do swych priorytetów i obrony.

Co odróżnia anarchistyczne formacje zbrojne i strategie od innych form walki zbrojnej? Przeciwwstawiasz im wojska regularne lub skostniałe rewolucyjne grupy, lecz jednocześnie przyznajesz, że forma, w jakiej prowadzą one walkę zbrojną może być niezbędna dopóki nie da się wymusić zaprzestania narzucania hierarchii instytucjonalnej. Jaka jest metodologiczna różnica, która może uchronić długo funkcjonujące anarchistyczne siły partyzanckie od funkcjonowania w ten sam sposób, w jaki funkcjonują wojska regularne lub skostniałe rewolucyjne grupy, koncentrujące władzę społeczną?

Często jesteśmy pytani o to, czym różnimy się od innych lewicowych grup zbrojnych? Co jest naszą wyróżniającą cechą? Jako anarchistyczna formacja zbrojna, razem z innymi anarchistycznymi grupami na całym świecie, walczymy o wyzwolenie społeczności i jednostek, bazując na fundamentalnych zasadach anarchizmu. W naszym pojmowaniu anarchizmu, nie jesteśmy ani dogmatyczni ani ortodoksyjni lecz obrazoburczy i innowacyjni. Anarchizm jest ciągle zmieniającą się i rozwijającą ideologią, która nie może być oddzielona od życia. Podczas gdy inne nie-anarchistyczne lewicowe formacje mogą chcieć pewnej wersji socjalizmu lub/i komunizmu, my całkowicie odróżniamy się od nich poprzez nasze rozumienie auto-rytetu, zarówno wewnątrz formacji jak i szerzej. Nie mamy lidera. Nie ma wśród nas kultu jednostki i nie wieszamy swoich portretów na ścianach. Naszą inspiracją są Zapatyści,

Wreszcie, hierarchiczne relacje władzy, o ile w rzeczywistości wojennej bywają konieczne, w kontekście walki zbrojnej muszą istnieć jako coś, czego pragniemy i oczekujemy od siebie nawzajem, aby działać skutecznie. Jeśli jest czas na rozważania, umiemy dyskutować, krytykować i podejmować kolektywne decyzje. W trakcie walki zaś, człowiek oczekuje natychmiastowego przewodnictwa, instrukcji, ochrony, pewności i wzięcia odpowiedzialności od towarzyszy bardziej doświadczonych czy obytych, ponieważ jest wiele decyzji i zadań wpływających na grupę, którym nie każdy człowiek może sprostać i które nie powinny przytłaczać każdego z osobna. Tyczy się to także treningu i bezpieczeństwa rekrutacji. Jednakowoż, relacje te, jeśli nie będą zrozumiane i praktykowane w zgodności z ideologicznymi zasadami, mogą okazać się potencjalnie szkodliwe dla autonomicznych, opartych na równości i samoorganizujących się społeczności. W jaki sposób możemy, jako anarchiści i członkowie IRPGF, zapobiegać hierarchicznym relacjom? Złożoność tych pytań dodatkowo ujawnia nieodłączny problem ich formułowania. W pewnym sensie, wojskowe priorytety lub obrona społeczności są oddzielone od samej społeczności – są dyktowane przez siły z zewnątrz niej. O ile pewne społeczności są podporządkowywane wojskowym priorytetom, jak ma to miejsce np. w przypadku ewakuacji wsi, które znajdują się na linii frontu, wsi które mogą zostać zaatakowane lub domów używanych jako tymczasowe posterunki wojskowe, to w Rożawie, lokalne społeczności, sąsiedztwa i etno-religijne wspólnoty w istocie same odpowiadają za swoją własną obronę.

Nie jest to nic nowego. W rzeczywistości, cofamy się do czasu zamieszek w Qamishlo z 2004 r (powstanie syryjskich Kurdów na północnym-wschodzie), które doprowadziły do powstania społecznych inicjatyw obronnych, zwianych YPG. (...) Podczas gdy YPG reprezentuje ludowe partyzanckie wojska Rożawy, istnieją również i mniejsze siły – na przykład Syryjska Rada Militarna, która składa się z syryjskich chrześcijan i pracuje nad ochroną tej społeczności. Samoobrona jest zdecentralizowana i skonfederowana, jednocześnie jest zdolna do szybkiego rozlokowania oddziałów czy powoływania żołnierzy, co w Rożawie już się zdarzało.

Uważamy i podkreślamy, że podczas wojny poszczególne społeczności muszą być odpowiedzialne za swoją własną obronę. Jednak w przypadku dużych państw, para-państw i niepaństwowych sił atakujących te społeczności z zamiarem ich zniszczenia, istnieje potrzeba powołania większych sił zbrojnych. Może to wymagać pewnego procesu, który w czasie wojny uszczupli

Jednak, abstrahując od złożonego układu sojuszy i międzynarodowych sił, należy podkreślić, że ta walka ma cechy zarówno rdzenne jak i międzynarodowe, co czyni ją tak znacząco ważniejszą i potrzebującą wsparcia. To, co obecnie zgłębiamy i czego się uczymy, przez (samo)krytykę, teorię i praktykę, łączy się ze współzależnością pomiędzy międzynarodowymi rewolucyjnymi anarchistami a walką lokalną, która sama w sobie jest postrzegana jako część internacjonalistycznego ruchu rewolucyjnego, który będzie rozprzestrzeniany poza jej „granice”.

Jako że większość naszej energii jest skupiona na walce zbrojnej, obecnie nasze projekty w społeczeństwie cywilnym są ograniczone. Ciągłe jednak działamy w celu wsparcia inicjatyw i możliwości dla anarchizmu w społeczeństwie cywilnym. Dla przykładu, uskuteczniamy akty wzajemnej pomocy, choćby poprzez to, że lokalnym arabskim mieszkańcom wsi znajdującej się w sąsiedztwie bazy, w której stacjonujemy, przychodzącym do nas codziennie, by dać nam wyprodukowane przez siebie mleko i jogurt, podarowujemy cukier lub inne dobra, których oni nie mają. W ten sposób podtrzymywana jest więź solidarności i kolektywnego życia. Mamy również dobre relacje z paroma ormiańskimi rodzinami w regionie. Prosty akt picia czaju połączonego z wzajemnym całowaniem się w policzki, jest pierwszym krokiem ku budowaniu relacji, które na dłuższą metę mogą pomóc położyć fundamenty dla tworzenia projektów prowadzących do transformacji społecznej.

Międzynarodowi bojownicy, a konkretniej anarchiści i komuniści, jaki czas temu organizowali się w Rożawie oddzielnie. Dlaczego tak się dzieje? Jaka jest wasza relacja względem innych struktur kurdyjskich?

Jak wspomnieliśmy w odpowiedzi na pierwsze pytanie, większość międzynarodowych anarchistycznych, apoistycznych, socjalistycznych oraz komunistycznych bojowników jak również inni, identyfikujący się jako antyfaszyści i antyimperialiści, przez pewien czas próbowali organizować się w Rożawie osobno. To nic nowego. Udzielenie odpowiedzi na to pytanie będzie wymagało opisanie historycznej sytuacji tureckiej lewicy oraz licznych grup zbrojnych, które działają w regionie.

W przypadku tureckiej lewicy, konkretnie tej, która jest zaangażowana w walkę zbrojną oraz utrzymuje jednostki partyzanckie, powiązania między poszczególnymi grupami z biegiem czasu zmieniały się i dostosowywały do określonych warunków. Był czas, kiedy tureckie partie lewicowe traktowały się nawzajem jako wrogów takich samych jak państwo tureckie czy system kapitalistyczny. Doprowadzało to między nimi do przemocy, a nawet ofiar śmiertelnych. Jednakże, jak dowiodła historia, państwo tureckie okazało się

znacznie silniejsze i odporne bardziej niż wielu się spodziewało. W istocie, w przeszłości znaczna większość tureckiego społeczeństwa nie prowadziła walki takiej, w jaką dogmatycznie wierzyło wiele partii, wyznających tradycyjny marksizm-leninizm i uznających to za naturalną historyczną kolej rzeczy.

W rzeczywistości, przed niedawnym referendum w Turcji, w przypadku którego Erdogan był praktycznie pewny zwycięstwa zwolenników zmian, partie dostrzegły konieczność zjednoczenia się i prowadzenia wspólnej walki. Nie oznacza to jednak, że nie robiły tak wcześniej. W istocie, wiele partii, z których największą jest PKK, współpracowało z innymi grupami partyzanckimi w ogromnych górskich regionach Turcji, dzieląc się zasobami oraz szkoląc się wspólnie, a nawet przeprowadzając wspólne operacje. I tak, 6 marca 2016, gdy pisano historię w Turcji, powstał Zjednoczony Rewolucyjny Ruch Ludowy (Halakların Birleşik Devrim Hareketi). Ten zjednoczony front połączył 10 największych partii zaangażowanych w walkę zbrojną w ramach jednej struktury i pod jednym sztandarem, w celu walki przeciwko rządowi Erdogana i państwu tureckiemu.

Rzecz jasna, aby zrozumieć jak różne partie tureckie działały na terenie różnych krajów i brały udział w różnych konfliktach, należy również spojrzeć na ogólną historię Bliskiego Wschodu. Przykładowo, Komunistyczna Partia Turcji/ML (TIKKO), ASALA, oraz PKK działały w Libanie (w dolinie Beqaa) oraz szkoliły się obok OWP i różnych palestyńskich, libańskich oraz międzynarodowych grup partyzanckich, przeprowadzając nawet wspólne operacje z nimi. W Syrii PKK ustanowiła swoją kwaterę główną oraz otworzyła biura partyjne i prowadziła ośrodki szkoleniowe w Rożawie od lat 80-tych aż do późnych lat 90. Abdullah Öcalan był w stanie działać względnie swobodnie przy wsparciu syryjskiego reżimu, który postrzegał Turcję jako wroga. Napięcia między Syrią a Turcją oraz widmo wojny zmusiły Hafiza al Assada do całkowitego odcięcia się od Öcalana i wydalenia go z terytorium Syrii. Upadek Związku Radzieckiego zmusił wiele tureckich i międzynarodowych grup partyzanckich do przejścia do podziemia, co ograniczyło ich mobilność, możliwości zaopatrzenia, prowadzenia szkoleń, jak również zmniejszyło ilość przeprowadzanych akcji. Syryjska wojna domowa oraz wybuch rewolucji w Rożawie stanowiły kolejną okazję dla tureckich partii, które były nielegalne, tajne i ukryte w górach, by przyjść, utworzyć bazy i rozpocząć działania w Rożawie, co dało im możliwość podjęcia walki, jak również prowadzenia swobodnej i efektywnej wymiany informacji. Dzięki temu, wiele partii ustanowiło w Rożawie karargahs (kwatery dowódcze).

Podczas gdy losy wojny odwróciły się i Daesh jest w odwrocie zarówno w Iraku jak i Syrii, Turcja dołączyła do wojny próbując stłumić wysiłki YPG/G zmierzające do zabezpieczenia połączenia okręgów Kobane i Afrin. Trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że siły tureckie znajdujące się na granicy Rożawy, prawie codziennie bombardują jej terytorium, zabijając cywili i żołnierzy. Podobnie jest na wschodzie Iraku, gdzie Kurdyjski Rząd Regionalny (Bashur) pod przywództwem Masouda Barzaniego oraz Kurdyjska Partia Demokratyczna (KDP) kontynuują faktyczną blokadę i embargo nałożone na Rożawę. W dodatku atakują oni pozycje Ludowych Sił Samoobrony (HPG) i YB, wykorzystując do tego peszmergów. Poza tym, Barzani wraz z KDP, kołaboruje z Erdoganem, faszystowską Partią Sprawiedliwości i Rozwoju – Partią Ruchu Narodowego (AKP-MHP), rządem i państwem tureckim, dzieląc się materiałami wywiadowczymi, zasobami i prowadzeniem operacji militarnych.

Bez wątplenia, wojna prowadzi do powstawania de facto hierarchicznych relacji i poważnie utrudnia współzycie oparte na równości, ograniczając siłę wspólnoty. W rzeczywistości, istnieje wiele warstw relacji międzyludzkich opartych na hierarchii. Są to hierarchie występujące w strukturach grupy, przesiąkające do struktur społecznych i całego społeczeństwa obywatelskiego. Wszystko zależy od tego, czy ktoś jest w kadrze dowódczej czy nie, od jak dawna należy do ruchu, jakie ma ukształtowanie ideologiczne i wiedzę, jakie wpływy, kontakty oraz doświadczenie bojowe. Może to zostać zachowane jako system rang, przywilejów i awansów. To wszystko faktycznie istnieje, lecz jest czymś co dzieje się wewnątrz grupy, która jest wobec tego samokrytyczna, kieruje się ideologią próbującą przekroczyć te relacje, pozostając pośrodku naprawdę dziejącej się rewolucji. Podczas gdy kadry dowódcze grup paramilitarnych mają pozycję przewyższającą pozycję innych członków społeczności, całkowicie odpowiadają one za swe decyzje przed ludźmi, dzięki konstrukcji komuny i szerszej strukturze Północno Syryjskiej Federacji. Wreszcie, te hierarchiczne relacje istnieją jako militarna konieczność pośrodku jednej z najbrutalniejszych wojen. Jako anarchiści, widzimy je i rozumiemy dlaczego są konieczne, a jednocześnie jesteśmy co do nich krytyczni i szukamy sposobu na przezwycięzenie tej scentralizowanej formy zarządzania i kontroli. Pozytywnym jest to, że te relacje mogą być krytykowane podczas (teknil process) ogólnego zgromadzenia. Krytykowane może być działanie dowódcy, jak też innych członków jednostki. Jest to poważna, żywotna praktyka krytycyzmu, samokrytycyzmu i samodyscypliny, mająca swoje źródło w maoizmie.

winny je mieć, jednak jest też wysoce prawdopodobne, że anarchiści tak jak i komunistyczne grupy partyzanckie, nie będą mieli dalszej akredytacji do działania w Rożawie.

Czy doświadczyliście napięcie pomiędzy zaangażowaniem w walkę zbrojną a rozwojem projektów społecznych w Rożawie? W jaki sposób współistnieją one ze sobą i wzmacniają nawzajem? W jakich kwestiach pozostają w sprzeczności?

Nasze zgrupowanie jest dopiero w początkowym stadium rozwoju inicjatyw społecznych w Rożawie. Trudnym jest organizowanie i utrzymywanie inicjatyw społecznych przy jednoczesnym zaangażowaniu w walkę zbrojną jeśli brakuje jej zasobów w kategoriach ludzi i infrastruktury. Sytuacja taka wymaga większej ilości ludzi tutaj. Do rozwinięcia skutecznego projektu musimy osiągnąć niezbędną masę krytyczną. Część naszych towarzyszy działało wcześniej w społeczeństwie cywilnym i obecnie aktywnie pracuje nad stworzeniem nowych inicjatyw, które są zarówno zrównoważone, jak i możliwe do realizacji. Pozwala nam to na wypełnianie naszych zobowiązań zarówno wobec walki zbrojnej, jak i rewolucji społecznej.

Czy społeczność Rożawy została zmuszona do podporządkowania wysiłkom wojennym swoich struktur? Czy są takie obszary bądź sfery życia, nad którymi kontrolę przejęły grupy militarne, powodując de facto powstanie stosunków hierarchicznych? W jaki sposób możemy uchronić się przed sytuacją, w której priorytety wojskowe determinują kto ma władzę nad społecznością podczas wojny?

Oczywiście, wojna w Rożawie oraz wojny domowe w Syrii i Iraku drastycznie zmieniły relacje pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a siłami militarnymi. To, co obecnie dzieje się w Rożawie, zostało przez niektórych towarzyszy trafnie opisane i scharakteryzowane jako "wojenny komunizm". Obecnie w Rożawie ekonomia i społeczeństwo obywatelskie są znacząco podporządkowane wysiłkowi zbrojnemu. Nie jest to jednak zaskakujące. Rożawa jest otoczona przez przeciwników, którzy chcą zniszczyć rodzący się rewolucyjny eksperyment. Daesh jest bardzo niebezpiecznym i skutecznym quasi-państwem z ogromnymi zasobami, zarówno finansowymi jak i militarnymi, liczącymi dziesiątki tysięcy zbrojnych. Jak dotąd, jest to największe i najbardziej brutalne zagrożenie dla Rożawy. Gdyby nie ogromny wysiłek zbrojny wielkiej części społeczeństwa, a zwłaszcza obrona Kobane i późniejsze zwycięstwo, które było punktem zwrotnym, Daesh zwyciężyłoby i kontynuowałoby swą szybką ekspansję.

Wraz z intensyfikacją walk w Rożawie, gdzie poszczególne grupy potrzebują dzielić zaopatrzenie, zwiad i prowadzenie operacji wojskowych, ugrupowania pod przewodnictwem MLKP, sformowały w Rożawie Międzynarodowy Batalion Wolności (IFB). Ten eksperyment wspólnego zarządzania i dowództwa, jednoczący różne strony i grupy pod jednym sztandarem w celu walki, był pierwszym przedsięwzięciem tego rodzaju w Rożawie, poprzedzając sformowanie Zjednoczonego Ludowego Ruchu Rewolucyjnego (HBDH). Eksperyment ten przyniósł jednak mieszane rezultaty. Niech za przykład posłuży to, że IFB działa na zasadach centralizmu demokratycznego, z którym my, jako IRPGF, się nie zgadzamy. Preferujemy raczej pluralizm i równe traktowanie wszystkich grup i członków. Ponadto, znaczna większość ugrupowań, partii i bojowników wewnątrz IFB to Turcy, co doprowadza do skrzywienia międzynarodowego charakteru batalionu. Nawet siły kurdyjskie odnoszą się do IFB jako do „tureckiej lewicy”. Niemniej jednak, byłibyśmy skłonni twierdzić, że batalion miał swoją pozytywną i symboliczną wartość, jak również konkretne sukcesy militarne. Pokazał on, że różne partie i grupy, włącznie z IRPGF, są w stanie pracować, trenować i walczyć razem przeciw wspólnemu wrogowi, łącząc energię i siłę do osiągnięcia zwycięstwa zarówno w walce, jak i w społeczeństwie.

Międzynarodowy Batalion Wolności, pomimo bycia pod bezpośrednim wspólnym dowództwem różnych partii i ugrupowań, jest ostatecznie zależny od sił YPG i SDF. Posiadając autonomię w kategoriach struktur wojskowych, organizacji jednostek i indywidualnych ruchów, jednocześnie w kwestii naszych pozycji i ruchów na polu bitwy podlegamy bezpośrednio rozkazom i zarządzeniom YPG, tak jak i reszta IFB. Stawia nas to bezpośrednio pod dowództwem YPJ/G, przez co dzielimy również ich sojusze oraz pole bitwy z tymi, z którymi przeprowadzają oni połączone operacje. Należy jednak pamiętać, że poza strukturą IFB, partie i grupy zachowują swą autonomię jako osobne jednostki, wyrażając niezgodę z postawami sił kurdyjskich, a nawet krytykując pewne ich reguły i decyzje. Nadal jednak, będąc częścią IFB, jesteśmy ostrożni w kwestii tych stanowisk, poglądów i wizji, które wyrażamy posługując się nazwą i strukturą IFB. Ostatecznie IFB udowodnił, że jest wyjątkowym eksperymentem i laboratorium, które zebrało (skrajną/ultra)lewicę i radykałów spod każdego sztandaru, w celu walki jako jedna jednostka, pod jedną strukturą dowódczą.

Biorąc pod uwagę fakt, że sojusz pomiędzy siłami kurdyjskimi i amerykańskimi prawdopodobnie nie będzie trwał w nieskończoność ani nie da przyzwolenia na rozwój radykalnych projektów w Rożawie, w jaki

sposób anarchiści mogą odnaleźć się w tej walce? Czy możecie utrzymać autonomię względem decyzji podejmowanych w Rożawie przez innych zaangażowanych w ten sojusz?

Słowo „sojusz” jest tutaj bardzo mylące – bez wątpienia jest to słowo mocne, o poważnych implikacjach. USA i ich koalicyjni sojusznicy, z całkowicie niepowiązanych ze sobą przyczyn politycznych i ekonomicznych, stworzyli inicjatywę eliminacji grupy zbrojnej (Daesh), przed którą Rewolucja musi sama się obronić i którą YPJ/G także chciałaby zlikwidować. YPJ/G są na tym samym polu walki co USA. Jako że łączy ich wspólny wróg i pomimo że między oboma z nich istnieje nieunikniony antagonizm polityczny, ideologiczny i ekonomiczny, przez wzgląd na pewien priorytet interesów, które oddalają wizję wybuchu konfliktu, kooperacja zbrojna nie zaskakuje.

Nie ma żadnego sojuszu politycznego pomiędzy USA i rewolucjonistami w Rożawie. Z całą pewnością wiemy, że współpraca między siłami rewolucyjnymi i siłami USA nie ma szans na długotrwałą ciągłość. Oczywiście istnieją tutaj w Rożawie siły, które dążą do ustanowienia państwa narodowego lub używały sentymentów nacjonalistycznych celem zyskania poparcia. Tuż obok istnieje wspierany przez USA Kurdyjski Rząd Regionalny (KRG) pod przywództwem Masouda Barzaniego, będącego tylko kolejną marionetką USA w regionie. KRG praktycznie nakłada embargo na Rożawę. Barzani i KDP są postrzegani przez wielu jako zdrajcy z powodu konszachtów z Turcją kosztem Kurdów i Jazydów w Shengalu. Dodatkowo, KRG próbuje „zamieszać” w sprawach, zarówno politycznych – wśród grup takich jak Kurdyjska Rada Narodowa (ENKS) i KDP w Rożawie, jak też wojskowych wśród Peshmerga w Rożawie. Niezliczeni są wrogowie tej rewolucji.

Często wspomina się o tym, że przede wszystkim to część anarchistycznych myślicieli, jak Murray Bookchin, miało swój wkład w tę społeczną rewolucję, co doprowadziło do tego, że Abdullah Öcalan oddalił się od marksizmu-leninizmu i sformułował swoją teorię „demokratycznego konfederalizmu”. Bez względu na to, jak celne jest to stwierdzenie, ostatecznie anarchiści zarówno w walce zbrojnej, jak i w sferze cywilnej, mogą mieć wpływ na tę rewolucję. Poprzez dialog i wspólne projekty możemy pracować z lokalnymi społecznościami i rozwijać relacje, które mogą jeszcze bardziej umocnić i „okopać” zdobycze rewolucji, pchając ją dalej. Im większy jest wpływ anarchistów i filozofii anarchistycznej w dialogu z ludźmi i w strukturach Rożawy, tym większe są możliwości wspólnego budowania czegoś nowego i koncentrowania się na transformacji nie tylko w Rożawie, ale i na całym świecie. Na tym opiera się ważność łączenia walk, tak jak miało to miejsce do tej pory w



przypadku Białorusi, Grecji i Brazylii. Walka w Rożawie jest walką w każdym uciskanym sąsiedztwie i społeczności. Jest to walka o wyzwolone życie i to tu anarchiści mogą mieć swój największy wpływ.

Jako anarchiści jesteśmy bezkompromisowi wobec wszystkich państw i władz. To nie podlega negocjacji. Jednakowoż całkowicie uznajemy rolę różnych partii w walce o wyzwolenie terytorium zarówno Rożawy jak i szerszego górskiego regionu Kurdystanu, wierząc jednocześnie, że krytyczna solidarność pozwala nam pracować, walczyć i możliwe że umierać ramię w ramię z członkami partii politycznych, mając jednocześnie swobodę pozostawania krytycznymi wobec ich ideologii, struktur, feudalnych mentalności i licznych zasad politycznych. Autonomię możemy zachowywać w takim sensie, że nie musimy zgadzać się z ich stanowiskami czy też możemy decydować się nie walczyć jeśli sojusze czynione przez siły rewolucyjne nie wynikałyby z potrzeby przetrwania czy pragmatycznej konieczności geostrategicznej.

W końcowej analizie; jeżeli siły rewolucyjne sformują formalne sojusze z siłami państwowymi i Rożawa zostanie przekształcona w nowe państwo, nawet jeśli będzie w nim panował demokratyczny socjalizm, IRPGF odłączy się i przeniesie swoją bazę operacyjną gdzieś indziej w celu kontynuowania walki rewolucyjnej. Projekty anarchistyczne w sferze cywilnej nadal będą w stanie działać, funkcjonując tak długo, jak długo będą mieć na to przyzwolenie. Po-